



Jerzy Nowicki kopiuje obraz Juliusza Kossaka "Szarża Ułanów", ok. 1955 r.

Wykłęty

żołnierz artysta

Jerzy Nowicki przyjmuje gości pod dużym obrazem „Madonna z Dzieciątkiem” włoskiego artysty z epoki renesansu – Lorenzo Lotto. Ma się wrażenie, że anioł namalowany na nim powyżej Maryi z Bożą dzieciną otacza swoimi skrzydłami każdego, kto wejdzie w te progi. Dzieło jest wymowne i wygląda jak oryginał, ale... to kopia, która wyszła spod ręki gospodarza.

TEKST TERESA KACZOROWSKA

FOT. ZE ZBIORÓW JERZEGO NOWICKIEGO I BOGUSŁAWY SIEROSZEWSKIEJ



Przekazanie rzeźby gen Władysława Andersa na ręce jego córki Anny Marii Anders, ambasadora RP w Rzymie.

– Kilka dni siedziałem na wystawie w Muzeum Narodowym, aż namalowałem tę Madonnę – uśmiecha się życzliwie Jerzy Nowicki, członek Związku Polskich Artystów Plastyków w Warszawie, były żołnierz 6. Partyzanckiej Brygady Wileńskiej WiN, dziś w stopniu kapitana Polskich Sił Zbrojnych. Szczupły, już nieco pochylony, o siwych włosach, ale z błyskiem w oczach i młodzieńczym uśmiechem. Poza salonikiem, wypełnionym dziełami sztuki i pamiątkami, jeden pokój w jego M-4 na warszawskiej Pradze-Południe zajmuje pracownia plastyczna. Powstała w niej większość obrazów i rzeźb weterana – wszystkie związane z tematyką sakralną i patriotyczną.

Choć Jerzy Nowicki mieszka samotnie, jest często odwiedzany. Należy do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, działa w organizacjach kombatanckich, bywa często na

różnych uroczystościach, na spotkaniach w szkołach; pamiętają o nim władze, harcerze i wolontariusze. Od marca 2020 r. – w ramach społecznej akcji „Obiady dla Bohaterów podczas epidemii” – ciepłe posiłki przynosi mu nawet pierwsza dama, Agata Kornhauser-Duda, wraz z żołnierzami 5. Brygady Obrony Terytorialnej.

– Chciałabym, byśmy nie tylko w obliczu zagrożenia potrafili się jednoczyć, ale żebyśmy na co dzień otaczali się wzajemnym szacunkiem, życzliwością i serdecznością, byśmy zauważali, że wśród nas są osoby potrzebujące – apelowała na stronach Kancelarii Prezydenta RP Pierwsza Dama, która dołączyła do warszawskich wolontariuszy rozwijających podczas pandemii posiłki najbardziej potrzebującym i samotnym weteranom. W święto Trzech Króli, 6 stycznia 2021 r., pani prezydentowa odwiedziła pana Jerzego ▶



Jerzy Nowicki z Parą Prezydencką, 6 stycznia 2021 r.

– Pan Jerzy jest człowiekiem niezwykłym, stąd ma wielu przyjaciół – opowiada Bogusława Sieroszevska. – Mimo, iż w maju skończy 89 lat, jest wciąż bardzo aktywny, często zapraszany, odwiedzany. Uczestniczymy nie raz w podobnych wydarzeniach i mamy już wielu wspólnych znajomych. Gdziekolwiek się pojawi, budzi zainteresowanie, musi udzielać wywiadów.

z mężem, prezydentem RP Andrzejem Dudą. Gościem pod „Madonną z Dzieciątkiem” bywa też szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Józef Kasprzyk.

– To wielka radość dla mnie, bo nie czuję się opuszczony – sędziwy artysta może się nawet pochwalić, że para prezydencka złożyła mu życzenia bożonarodzeniowe osobiście przez telefon.

Kilkrotnie świadkiem wizyt ważnych gości była Bogusława Sieroszevska, anglistka z zawodu, działaczka Stowarzyszenia Marki-Pustelnik-Struga w Markach, skąd pochodzi. Poznali się w 2016 r. na Marszu Pileckiego w Warszawie, polubili. Pan Jerzy nazywa ją swoją asystentką albo panią redaktor, bo niedawno pomogła mu wydać jego „Pamiętnik”.

– Pan Jerzy jest człowiekiem niezwykłym, stąd ma wielu przyjaciół – opowiada Bogusława Sieroszevska. – Mimo, iż w maju skończy 89 lat, jest wciąż bardzo aktywny...

Rzeźba i malarstwo sakralne

Jerzy Nowicki jest synem Aleksandra Nowickiego, pilsudczyka, walczącego w Legionach o odrodzenie Niepodległej. Ojciec pochodził z Suwałk. Po ślubie z Leokadią z d. Wojtkowską zamieszkali w jej rodzinnym

Ciechanowcu, a potem w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie został urzędnikiem Poczty Polskiej. Jego syn Jerzy Nowicki, urodzony w Ciechanowcu 8 maja 1932 r., miał dwoje rodzeństwa: brata Romana i siostrę Marię. Kiedy ich ojciec Aleksander (nosił to imię po swoim ojcu) został w 1941 r. – za pomoc Żydom – zamordowany w Auschwitz, matka wróciła do rodziny w Ciechanowcu. Tam nastolatek Jerzy zaczął działać w podziemiu

niepodległościowym. Mając 16 lat, jesienią 1948 r. został „leśnym” żołnierzem 6. Partyzanckiej Brygady Wileńskiej Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, które kontynuowało konspiracyjną walkę AK o wolną Polskę. Nadano mu pseudonim „Plastuś”, przysięgę składał przed swoim dowódcą – kpt. Władysławem Łukasiukiem ps. Młot” (legendą Podlasia). Pełnił różne role: łącznika, wywiadowcy. W konspiracji wykorzystano też jego zdolności plastyczne: przez prawie dwa lata parał się – nocami, w „domu starszej pani” w Ciechanowcu – „artystyczną” pracą podrabiania pieczętek i podpisów do „lewych” kart meldunkowych ludzi podziemia. Dzięki temu uratował życie wielu „wyklętych”, którzy mogli posługiwać się fałszywymi nazwiskami, zmieniać miejsca zamieszkania czy pracy.

Kiedy w 1950 r. komuniści wpadli na jego trop, otrzymał rozkaz wyjazdu z Ciechanowca. Organizacja wysłała go do zrujnowanej Warszawy, gdzie został dekoratorem w Akademii Sztabu Generalnego na Ochocie, przeniesionej później do Rembertowa. Nie czuł się tam dobrze. Musiał przygotowywać komunistyczne szyldy i hasła propagandowe. Dla „pełniących obowiązki Polaków”, noszących polskie mundury generałów i pułkowników sowieckich, musiał malować portrety Lenina oraz innych „bandziurów” i „katów” polskiego narodu. Udało mu się jednak zmylić wroga. W Akademii kontynuował też walkę z sowieckim okupantem. Podbierał w dekorowanych przez siebie gabinetach rosyjskojęzyczne dokumenty, przewoził je osobiście do Ciechanowca, a potem były przekazywane wyżej. ▶



Przekazanie rzeźby św. Jana Pawła II do Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Warszawie, 5 sierpnia 2020 r.



Anna Nowicka z ojcem Aleksandrem, dziadkiem Jerzego.

Kiedy w 1956 r. pożegnał się z wrogą dla Polski, służącą reżimowi w Moskwie Akademią Sztabu Generalnego, był dekoratorem w różnych miejscach stolicy, m.in. w Hucie Warszawa. Zaczął też uprawiać własną twórczość artystyczną, głównie sakralną i patriotyczną. Był też świetnym kopistą znanych dzieł sztuki, m.in. Jana Matejki czy Juliusza i Wojciecha Kossaków. W połowie lat 80. wyjechał do USA. W Nowym Jorku rewitalizował np. całe wnętrza świątyni parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika przy 7th Street na Manhattanie, najstarszej polskiej parafii w stanie Nowy Jork (z 1872 r.). Jego prawie dwuletnia praca uratowała ten kościół od rozbiórki.

Po transformacji ustrojowej wrócił w 1990 r. do Polski. Stworzył w kraju wiele dzieł, m.in. trzy jego obrazy zdobią wnętrza kościoła środowisk twórczych przy Placu Teatralnym w Warszawie. Najwięcej jego rzeźb, obrazów i malowideł znajduje się w kościele św. Stanisława BM w Małej Wsi k. Warki, który ufundowała zamożna Amerykanka Irma Rozynski z Kalifornii. Wszystkie swoje dzieła zachował na

zdjęciach w kilku opasłych teczkach.

– Najbardziej się cieszę, że moja rzeźba św. Jana Pawła II, nieduża, licząca 120 cm wysokości, znalazła się w Muzeum Żołnierzy Wyklętych przy Rakowieckiej w Warszawie – mówi zadowolony, że dożył czasów, kiedy Polska upomina się o swoich bohaterów, nazywanych przez lata „bandytami”, bo nigdy nie pogodzili się z sowiecką okupacją. Cieszy się, że 1 marca obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. I właśnie 1 marca 2018 r. otrzymał z rąk ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka awans ze stopnia porucznika na kapitana Sił Zbrojnych RP.

W berecie z orłem i biało-czerwoną opaską AK

Na patriotycznych uroczystościach, spotkaniach z młodzieżą, nabożeństwach czy marszach pamięci Jerzy Nowicki jest zwykle w granatowym berecie z orłem i z biało-czerwoną opaską AK na rękawie marynarki. Często z laseczką i zawsze z osobą towarzyszącą.

– Czy Pani wspomina w swoich książkach o mojej cioci Hani Nowickiej, po mężu Wojno? To rodzona siostra mego ojca z Suwałk. Zaginęła podczas Obławy Augustowskiej razem ze swoim mężem, oficerem Wojska Polskiego – zapytał, podchodząc z opiekunami do stolika z książkami podczas obchodów 75. rocznicy Obławy Augustowskiej w Gibach, 19 lipca 2020 r. W ręku ścisnął

czarno-białą fotografię przedstawiającą młodą dziewczynę w długiej sukni i białym, ścielącym się po ziemi welonie, stojącą ze świeżo poślubionym mężem ubranym w oficerski mundur.

Ciocie Hankę weteran pamięta z dzieciństwa. Poznał ją, kiedy odwiedzał z ojcem swoich dziadków Nowickich w Suwałkach. Jako chłopiec lubił jeździć konno, a nad Czarną Hańczą mógł oddać się tej przyjemności na terenie jednostki wojskowej, gdzie służył jej mąż, Mieczysław Wojno. Raz ciotka Hanka zabrała go też do dentysty. Była z zawodu nauczycielką, podobnie jak jej starsza siostra Władysława.

– Ciotka Hanka była ładna, serdeczna, inteligentna, znała kilka języków. Podczas wojny prowadziła tajne nauczanie i czekała na męża, który był więziony w niemieckim oflagu – opowiada senior, pokazując rodzinne zdjęcia: cioci z jej z rodzeństwem, z ojcem Aleksandrem Nowickim, który był dyrektorem Poczty na cały okręg. Przed wybuchem wojny nie mógł wiedzieć, że będzie musiał przeżyć śmierć dwojga dzieci: syna Aleksandra zamordowano w Auchwitz, zaś Anna zginęła z rąk sowieckich w Obławie Augustowskiej.

I przepadli bez wieści, jak setki, a może tysiące ofiar największej powojennej zbrodni komunistycznej, z lipca 1945 r. Do dziś nie wiadomo nawet, gdzie zakopano ich ciała. Poszukiwania do dziś nie przyniosły rezultatu.

– Pan Jerzy pragnął od dawna pojechać do Gib i zobaczyć pomnik ofiar Obławy Augustowskiej. Dlatego w 75. rocznicę tej zbrodni postanowiliśmy go tam zawieźć razem z Robertem Konopką, który często pomaga mu jako

szofer. Był bardzo poruszony. Wszedł bez naszej pomocy na szczyt wzgórza w Gibach, pod sam Krzyż, aby sprawdzić, czy są nazwiska ciotki Hanki i jej męża. Kiedy je zobaczył, stał długo nieruchomo. Był szczęśliwy z powodu tego odkrycia. Podobnie jak rok wcześniej, kiedy odnalazł dom, gdzie mieszkała ciotka Hanka, a na suwalskim cmentarzu groby dziadków Nowickich i ciotki Władzi, siostry Hanki – opowiada Bogumiła Sieroszewska, pokazując zdjęcia z tych wypraw. Dziś w Suwałkach nie żyje już nikt z rodziny seniora.

W Warszawie Jerzy Nowicki ma tylko siostrę Marię, młodszą o dwa lata. Jedyny syn Leszek osiedlił się we Wrocławiu, ale zginął tragicznie. Pan Jerzy doczekał po nim trzech wnuczek i sześciorga prawnuków. Odwiedzają go, dzwonią, na ile im czas pozwoli.

– Radzę sobie jeszcze, zdrowie mi służy, wciąż staram się być przydatny. Pomaga mi Pan Bóg, modłę się do Niego nawet podczas malowania – zachowuje pogodę ducha żołnierz wyklęty ps. „Plastuś”, senior artysta. Ma jeszcze tylko jedno życzenie: – Chciałbym doczekać, aby mój ojciec za pomoc Żydom został upamiętniony w Yad Vashem. ■

Z książki Teresy Kaczorowskiej „Było ich 27” (Warszawa 2020):

„Jej mąż, Mieczysław Wojno, oficer 41. Suwalskiego Pułku Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, po kampanii wrześniowej dostał się do niewoli w niemieckim oflagu IIc w Woldenbergu. Wrócił do Suwałk, do poślubionej tuż przed wybuchem II wojny światowej żony Anny, wiosną 1945 roku. Obydwoje zostali zatrudnieni w Starostwie w Suwałkach. Przygotowywali na 26 lipca 1945 roku – z okazji imienin Anny i rocznicy ślubu – dużą uroczystość rodzinną. Anna spodziewała się dziecka. Obydwoje zostali aresztowani dwa dni wcześniej, 24 lipca 1945 roku, podczas pracy w Starostwie. Podobno sam starosta, Wacław Kraśko, przyprowadził do Urzędu Powiatowego żołnierzy NKWD”.